

## Wspomnienie Najbliższego

ABSTRACT. Lubas-Bartoszyńska Regina, *Wspomnienie Najbliższego* [Memoir of the dearest one]. „Przestrzenie Teorii” 23. Poznań 2015, Adam Mickiewicz University Press, pp. 291–295. ISBN 978-83-232-2920-9. ISSN 1644-6763. DOI 10.14746/pt.2015.23.19.

This is a memoir of Professor Kazimierz Bartoszyński which was written by his wife.

Trudno pisać o najbliższej Osobie, która przez kilkadziesiąt lat nie znikająca z horyzontu krzesła obok na dłużej niż na osiem dni, choć obydwójce byliśmy nomadami. Nie mnie pisać o Profesorze Kazimierzu Bartoszyńskim jako o uczonym; kompetentne wypowiedzi na ten temat ujrzały (ujrza) światło dnia. Jeżeli wypada mi powiedzieć cokolwiek o tym Człowieku nauki, to o Nim jako o człowieku w ogóle, niewiele o Jego dokonaniach. Pozostawił pięć książek autorskich i kilka redagowanych wraz ze swoimi tekstami w nich oraz wiele artykułów niewydrukowanych w książkach. Wszystko, co napisał – jak określał prace Bartoszyńskiego prof. Henryk Markiewicz i powtarzała to określenie w gronach towarzyskich jego żona Mila – to perełki. O tym, że był człowiekiem światłego umysłu i głębokiej, wszechstronnej wiedzy, mówią wszyscy, którzy Go znali. Jednak o tym, że studiował zrazu kilka kierunków już rok przed wojną we Lwowie, a po wojnie w Krakowie politechnikę, filozofię, polonistykę i matematykę, znaleźć można tylko niepełne wzmianki w jednym z dwu esejów autobiograficznych. Dopiero na niespełna dwa miesiące przed śmiercią ujawnił to w pierwszej fazie wspomnień poświęconych Łańcutowi. Przyznał się też do studiowania matematyki pod wpływem kontaktu z prof. Jerzym Janikiem, kolegą z tych studiów, któremu zawdzięcza swą rezygnację z tego fakultetu, jako że czterech kierunków studiów nie można fizycznie opanować. Od wielu dziesięcioleci wiedziałam jednak, że poświęca sporo czasu rozwiązywaniu zadań matematycznych i że przynosi Mu to dużo przyjemności. I tu tkwi jedna z przyczyn, dla których mniej czasu mógł przeznaczać na pisanie prac właściwych swemu zawodowi, to znaczy prac teoretycznoliterackich. Znaleziony w Jego szufladach sześć tygodni po śmierci notes z lat sześćdziesiątych, zapisany starannymi cyferkami i znakami matematycznymi, ilustruje bezinteresowność i doznawaną przyjemność myślenia, bez ukierunkowania praktycznego. Jednocześnie wyświetla podstawową cechę prac: precyzję, ścisłość oraz zwartość myślenia i wypowiedzenia, operowanie konkretem, unikanie wielosłowa i drażenia pojęć pustych.

Stąd koncentracja uwagi na konkretnych kategoriach teoretycznych i filozoficznych, na tekstach literackich i ich interpretacjach czy edycjach. Był zbyt mądry, by próbować matematyzujących badań formy, choć miały one pewne uzasadnienie np. w zakresie wersyfikacji. Pierwszą książkę – rozprawę doktorską broniącą u prof. Szweykowskiego – napisał w Poznaniu, gdzie pracował osiem lat (1954–1962), przeniesiony tu z Instytutu Badań Literackich w wyniku – jak mniemał – przyklejenia mu przez wojujące w literaturoznawstwie (niekrakowskim) osoby opinii badacza-formalisty, nie umiejącego stosować w swych badaniach metody marksistowskiej teorii literatury. Lęk przed koniecznością uprawiania lub nauczania filozofii marksistowskiej powstrzymał też Męza od poważniejszego poświęcenia się badaniom z zakresu filozofii, z której wszystkie egzaminy zdał, i wpłynął na decyzję oddania się literaturoznawstwu. Debiut poznański nosił tytuł *O powieściach Fryderyka Skarbka* (Warszawa 1963) i potwierdzał kierunek badań skupionych na konkretnych tekstach oraz autorach. Proporcja rozważań kategorii ściśle teoretycznych i filozoficznych do rozważań zagadnień będących przedmiotem interpretacji w określonych tekstach nie jest w pracach Zmarłego do ustalenia, albowiem te pierwsze są wyjaśniane i precyzowane z pomocą różnych tekstów, których znajomość w skali światowej jest u Męza wielka. Dość wspomnieć kategorię czasu (*Problem konstrukcji czasu w utworach epickich*); fabuły (*O badaniu układów fabularnych*); gatunków, zwłaszcza powieści i różnych jej odmian, gawędy (np. prace *Wobec genealogii*, *Rękopis znaleziony w Saragossie – szkatulka i powieść*, *Popioły i kryzys powieści historycznej*, *O amorfizmie gawędy*; współredakcja książki pt. *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych, O powieści popularnej i prognozach gatunku*); kategorię podmiotu (*Podmiot literacki – konstrukcje i dekonstrukcje*); kategorię interpretacji (*O typach interpretacji*) i inne.

Podobnie rozważane były zagadnienia filozoficzne. Filozofia dzieła literackiego Ingardena i jego fenomenologia czy Husserla znalazły różnorakie odbicie w pracach Bohatera wspomnienia, by wymienić choćby duże opracowanie hasła do *Słownika pojęć filozoficznych Romana Ingardena (Dzieło sztuki – literackie)*, artykuły, takie jak *O niektórych założeniach estetyki R. Ingardena*, szkic *Teoria miejsc niedookreślenia na tle Ingardenowskiego systemu filozoficznego*. Pomijam akcenty polemiczne wobec filozofii swego Mistrza, którego był asystentem. Bergsonizm wraz z innymi ujęciami filozoficznymi czasu znalazły bogate rozwinięcie we wspomnianej pracy habilitacyjnej. Z różnych wersji egzystencjalizmu, które Autor odnosił do interpretacji dzieł literackich, wymienić trzeba tę Sartre’owską, uwzględnioną np. we wstępie do *Kosmosu Gombrowicza*

Szerokopne Tężenie oporów:

$$R = r_1 + r_2 + r_3 \dots$$

$$V = V_1 + V_2 + V_3 \dots$$

$$I = I_1 = I_2 = I_3 \dots$$

Równoległe Tężenie oporów

$$\frac{1}{R} = \frac{1}{r_1} + \frac{1}{r_2} + \frac{1}{r_3} \dots$$

$$V = V_1 = V_2 = V_3 \dots$$

$$I = I_1 + I_2 + I_3 \dots$$

Siła elektromot. oporu:

$$E = (r + R) i$$

R - op. wewn.  
r - op. zewn.

Siła el. w ogniwach szeregowych: (suma).

$$E = (r + R_n) i$$

Wzajemne

$$i = \frac{E}{r_1 + R} \quad (\text{najmniejsza dla największej } R, \text{ największa dla } R)$$

Siła el. w ogniwach równoległych: (niektóre).

$$E = \left( r + \frac{R}{n} \right) i$$

Wzajemne

$$i = \frac{E}{r + \frac{R}{n}} \quad (\text{najmniejsza dla największej } R, \text{ największa dla } R)$$

Indukcja elektromagnetyczna:  $L = R i^2 t$

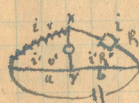
Praca Joule'a  $Q = R i^2 t$  0,24 cal.

(gdzie R w Ohm, i w A, t w sek.)

$$R = \frac{1}{2} e V \cdot 0,24 \text{ cal.}$$

(Wzrostanie prądu o dwojnę w czasie t dla umiarkowania rezystancji R).

Mostek Wheatstone'a: (mierzenie oporów)



Aby odczytać nie było prądu musi być:

$$V_x = V_y \quad r_1 = r_2$$

$$\frac{R_1}{R_2} = \frac{R_3}{R_4}$$

$$\frac{R_1}{R_2} = \frac{R_3}{R_4} = a:b$$

Stąd wyliczamy R.

Ciepłota feltowa: Na granicy dwóch ośrodków cieplej i zimniej (lub jest pochłanianie ciepła, zależnie od kierunku prądu). Stąd opór cieplny i izolacja przez spójny długi pręt (np. Cu, Fe, Al)

Skąd obwód jest mierzony do linii pola o  $\Phi$ , mierzony mierzony F przez  $\Phi$ .

Praca wykonana przy indukcji (praca pole ma przesunięciem o  $\Phi$  odcinek  $l$ )

$W = \int_{\Phi_1}^{\Phi_2} i (d\Phi/dt) dt$  - ilość linii przesyła

$$E_{\text{prądu induk.}} = \frac{W}{it} = \frac{\int_{\Phi_1}^{\Phi_2} (d\Phi/dt) dt}{it} =$$

$$= \frac{1}{it} \frac{d\Phi}{dt} \int_{\Phi_1}^{\Phi_2} d\Phi \quad \left( \frac{d\Phi}{dt} - \text{linia linii przesyła na sek.} \right)$$

$$= \frac{1}{it} \frac{d\Phi}{dt} \Phi \quad (\Phi = \text{prąd} \cdot \text{niektóre})$$

Praca Faradaya:  $E$  prop. do szybkości zmiany ilości linii  $\Phi$  przez obwód;  $E$  prop. do prądu. natęż.

Wzajemność ilości linii daje nam o kierunku zmiany natężenia " " " " " " + kierunku & zgodny & zgodny dla kierunku natężenia nie pole.

Prąd induk. w obwodzie: prop. do szybkości zmiany natężenia w obwodzie

$$E = p \frac{d\Phi}{dt} \quad \left( E \text{ w voltach } p \text{ w henrych} \right)$$

Praca  $\Phi$  oł Max wolta.

Pole el. stat. nie wykonuje pola magnetycznego.

" magnetycz. " " " el.

" el. ruchome wykonuje pole magnetyczne o kierunku przeciwnym do kierunku ruchu.

" magnetyczne wykonuje pole el. ruchome o kierunku ruchu.

$$Wzrost  $\Phi$  powoduje na obwodzie dwojnę kątów.  $T = 2\pi \sqrt{LC}$$$





(*Gombrowicz i antynomie*), następnie wersję Heideggerowską, wykraczającą poza egzystencjalizm, zwłaszcza kategorie „upadania” (Verfallen) i „rzucenia w świat” (Geworfenheit) przywoływane np. w pracach pt. *Podmiot literacki... W kontekście prądów i semantyk. Przypadek Miazgi, Ironia i egzystencja. Uwagi o „Królu Obojga Sycylii” Andrzeja Kuśniewicza*. Najbliżej było Mężowi, zrazu, ze względów biograficznych niejako – do fenomenologii, później do hermeneutyki, zwłaszcza w wersji Gadamerowskiej, mniej Ricoeurowskiej i z jej pozycji interpretował wiele utworów, np. *Lalkę* (*Interpretacja – „nie kończące się zadanie”*). Pisał o hermeneutyce, m.in. w pracach *Hermeneutyka a dekonstrukcja. Hans-Georg Gadamer i Jacques Derrida, Co nam zostało z hermeneutyki*; odnajdywał ją m.in. w teorii odbioru Hansa R. Jaussa, szczególnie w kategorii „fuzji horyzontów” (*O poglądach naukowo-literackich Hansa Roberta Jaussa*). Bliska była też Kazimierzowi wspomniana już filozofia Heideggera, także ze względu na jej aspekty antysystemowe, antycypujące idee postmodernistyczne, pomimo niewłaściwej postawy politycznej filozofa. Jeszcze raz trzeba podkreślić silne nasycenie filozofią każdej pracy Wspominanego, także tych drążących problemy *stricte* literackie. Część z nich, zgłębione teoretycznie i filozoficznie przez Zmarłego, stała się popularna w badaniach literackich, a ich autorstwo (choć niektóre wyrażenia istniały już wcześniej) związane było właśnie z nazwiskiem Bartoszyńskiego, np. „sternizm”, „amorfizm”, „świat literackości”, „lektura wielokrotna”, „literatura zaprzeczna”, „deixis i presupozycja”. Biegun teoretyczny, filozoficzny i literacki scalał też Bohater wspomnienia w rozważaniach fenomenów bliskich literaturze, jak komunikacja literacka i krytyka literacka (zob. np. teksty *Pogranicza krytyki literackiej, O integracji badań nad tzw. komunikacją literacką, Zagadnienia komunikacji literackiej w utworach narracyjnych*).

Gdy zastanawiam się nad sensem tytułów książek Męża czy edycji, których dokonał, zwłaszcza prozy romantyzmu krajowego, zapelniającej szafy Dziadka – bibliofila, widzę w nich powtarzające się słowo „powieść” (poza wymienionymi tytułami również: *Powieść w świecie literackości* (1991), *Teoria i interpretacja* (1985). Słowo „interpretacja” odnosi się tu do powieści. Następnie: *Kryzys czy trwanie powieści* (2004), *O polskich prozach powieściowych* (2011). Choć cytował z pamięci poezję wielu epok, przedmiotem swej pracy badawczej uczynił głównie prozę. Poezja znalazła swe miejsce w ujęciach hasłowych jako równoległa domena rozważań do prozy i dramatu czy w niewielkim, w jednym z ostatnich artykułów dotyczących poezji awangardowej w związku z krytyką literacką Karola Irzykowskiego. Nauka, jeśli chciał odnieść to pojęcie do literaturoznawstwa, winna, zdaniem przywoływanego Badacza, opierać się na solidnych

podstawach, być ścisłą i konkretną; przedmiotem jej winny być artefakty wymagające pracy (poezję chłonie się od razu, a powieści czyta się dłużej, nieraz długo).

W pracach tych i w wielu niewymienionych na tym miejscu, także w kilku wydanych na Zachodzie w języku angielskim i niemieckim, wszechstronna erudycja Autora splata się z trzeźwością, precyzją i głębią Jego myślenia. Ukrywanie niektórych pasji to jeden z przejawów skromności Męża, równie ważny, jak nierozgłaszanie swego ziemiańskiego pochodzenia z obydwu stron (ojca i matki), podkreślanie zubożenia rodziny, demokratyzmu Dziadka – urzędnika hr. Potockiego, nazywającego swego chlebobdawcę „Jasnym”. O skromności Zmarłego świadczy też niechęć do złożenia dokumentów, i tak przetrzymywanych kilka lat przez stosowne władze, w celu otrzymania tytułu profesora. Nie liczył publikacji, nie spisywał ich ani składał. Wiedział, że wydał mało książek; nie zawsze jego starania o wydanie publikacji były uwieńczone sukcesem. Nawet w Niemczech, w Dreźnie, z nieznanych powodów nie wydano książki zbiorowej z konferencji poświęconej strukturalizmowi, mimo że autorzy dokonali drugiej korekty swoich tekstów. Artykuł Bartoszyńskiego, napisany w języku niemieckim, został wygłoszony w języku angielskim i przyjęty bardzo dobrze. To samo dotyczy książki zbiorowej z konferencji na temat powieści historycznej w Budapeszcie. Fragmenty tego tekstu, tłumaczone na język czeski, ukazały się w Pradze. Bolał nad brakiem wydania książki habilitacyjnej poświęconej czasowi. Miał wdzięczność dla Przyjaciela – Profesora Markiewicza, który jako jej recenzent po przeczytaniu pracy skwapliwie wziął do druku spory jej kawałek (*W kręgu zagadnień teorii powieści* (1967), a następnie do *Problemów teorii literatury*, t. II (1976). Szkoda jednak, że wskutek tych działań nie mógł opublikować całości swej habilitacji. Kilka lat myślał o wydaniu, po odpowiednim dopełnieniu, książki o czasie i trwaniu oraz o narracji. Ale obydwa tematy zostały bardzo szczegółowo rozwinięte do granic zbędności przez strukturalistów zachodnich, których publikacje znał (np. Gérarda Genette’a, Jeana Pouillona), z czego zdawał sobie dobrze sprawę, czytając też prace zwiastunów poststrukturalizmu (np. Julii Kristewej czy Rolanda Barthes’a). Projekty dwu książek o dwu ważnych zagadnieniach strukturalistycznych spoczęły więc głęboko w szufladach krakowskich, wśród starannych, uporządkowanych tematycznie notatek do swych prac. Dekonstrukcja, z filozofią Derridy na czele, przekreślająca studia strukturalistyczne, zainteresowała Męża na swój sposób i dał temu wyraz w kilku artykułach, ale jej kwintesencję przekazywał najchętniej w dyskusjach i rozmowach w postaci zabawnych anegdot. Poczucie humoru splatało się u Niego nieodłącznie z krytycyzmem i autokrytycyzmem.

Ta ostatnia cecha też pomniejszała liczbę prac Bohatera wspomnienia. Każdy tekst był kilka razy czytany, poprawiany, a nieraz nawet zmieniany. Niektórych tekstów nie chciał zgłaszać do druku.

Kręgom polonistów uniwersyteckich nazwisko Bartoszyńskiego kojarzy się także z konferencjami teoretycznoliterackimi i ich dyskusjami. Był ich czołowym dyskutantem; gdy znalazł się na sali, prowadzący sesję nie martwili się o dyskusję, ale bali się referenci, gdyż wymagał dużo nie tylko od siebie, ale i od innych. Jak to określa prof. Seweryna Wyślouch – „sprowadzał ludzi do parteru”.

Czytał, myślał, pisał – coraz mniej w miarę upływu lat. Nie bez znaczenia była fizyczna niepełna sprawność palców (jeden złamany został w Tatrach) pojawiająca się przed dziewięćdziesiątką oraz nie najlepsze od lat zdrowie. Kochał życie i ludzi do końca. Był najlepszym synem na świecie, jakiego znałam. Był bardzo dobrym mężem. Kochał ogrody, studiował ich uprawę, czuwał nad właściwym prowadzeniem ogrodu w Łańcucie, sprowadzał tam ciekawe byliny nawet z Poznania. Był zapalonym turystą, dopóki mógł chodzić. Zwiedzał w kraju i za granicą, kajakował (nieraz 28 km dziennie po wodach Mazur, jezior augustowskich i tucholskich), zdobywał Tatry, niższe partie Alp, masyw Puy de Dôme itd. W późnej starości przyjemności te zastąpił piękny ogródek w Sosnowcu przy domu, widoki dostępne z okien, wózka i samochodu. Podróże realne zastąpiła czynność spisywania ich skrótami wyrazów w porządku chronologicznym. Skrótami wyrazów lub pierwszymi ich literami przepisał też z kalendarzyków, do roku 1992, kilka najważniejszych wydarzeń minionych lat. Wszystko to umieścił w zeszycie, o którego kupno poprosił, bez poinformowania mnie, do jakiego celu. Zwróciłam uwagę na ten zeszyt, bynajmniej nieukryty, dopiero ponad dwa miesiące po śmierci Męża. Być może, że na podstawie tego skrótowego „dziennika” chciał zmontować autobiografię, której początki zresztą zaczął mi dyktować. Zabrał się do tego jednak zbyt późno; był już bardzo chory, było to dwa miesiące przed śmiercią. Pozostało myślenie, jak mi mówił, matematyczne i czytanie z pomocą dwu podświetlanych lup, słuchanie muzyki, fotografowanie. Najwięcej, gdy przestał już podróżować, fotografował kwiaty, krzewy i ukochaną kotkę Basię. Pozostało też dyktowanie co pewien czas nowych, niezbyt obszernych tekstów. Można więc powtórzyć – za prof. Aleksandrą Okopień-Sławińską z nekrologu i kondolencji – że „żył długo i twórczo”, do ostatnich godzin życia zachowując trzeźwość i jasność myślenia.

*Regina Lubas-Bartoszyńska – żona*